№ 148. Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 22 Lipca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Proletarjat Warszawski wczoraj, jako w pierwszą rocznicę stracenia niezapomnianego towarzysza **Stefana Okrzei**, całym szeregiem wieców, poświęconych tej rocznicy, uczcił pamięć swego bohatera.

Konspiracyjny morał czyli rozgrzeszona podłość.

Rozuchwalona kanalja endecka obluzguje nas coraz bezmyślniejszemi oszczerstwami, płodzi ku pognębieniu nas coraz bezczelniejsze łgarstwa. Organ nie—bandyty, p. Gadomskiego „Gazeta Polska“ obwieszcza, iż „uzbrajamy w browningi dwunastoletnich malców i wysyłamy na wieś do terroryzowania mniej powolnych rozkazom organizacji obywateli“. Pan Gadomski „z najwyższym obrzydzeniem pisze o tych nowych wprawdzie, ale dziś szczególnie jaskrawych objawach działalności agitatorów socjalistycznych“, ale nie pisać nie może! Społeczeństwo—powiada—musi mieć ciągle przed oczyma cały obraz tej niecnej roboty, tego stałego dążenia, aby społeczeństwo do gruntu zdemoralizować, upodlić i zniszczyć. Najskrajniejszy anarchizm nie pomyślał o tym, aby dzieci używać do takiej roboty“... Ot, co się nazywa załgać się! Oto mamy już i dziecinną rewolucję! Dwunastoletnie malcy, przysłane z miast, teroryzują walecznych „obywateli“! Mości Gadomski, ileż też takich pędraków wypada na jednego rycerza?

Ale „Dzwon Polski“, ten przedający całej kanalji dziennikarskiej świstek policyjny, przelicytowuje w łgarstwie swego kolegę.

Ów wyćwiczony w sztuce fałszywego donosicielstwa i cyrkowej błagi organ polskiej „ochrony“ zdobywa się już nie na pojedyńczy efekcik operetkowy w rodzaju owej „Dziecinnej Wojny“ pana Gadomskiego, ale na cały romans kryminalny z osobami działającemi, tragicznemi efektami i szlachetnym morałem. Z romansu tego, który mógłby być z powodzeniem drukowany w „Gazecie Policyjnej“, dowiadujemy się, że gdy jedni członkowie P. P. S., „właściwi twórcy i założyciele partji“ chcieliby ją mieć „istotnie polską“, inni idą za rewolucją rosyjską. Obecnie ów „rozłam“ w partji poszedł dalej: „Sięgnął do głębin sumienia ludzkiego i zatargał najboleśniejszemi jego stronami. Na zjazdach i wspólnych obradach partji padło już słowo: zbrodnia. Ludzie z idealniejszym podkładem duchowym, którzy się nie znieprawili całkowicie, uświadomili sobie, że dzisiejsza działalność partji—to szereg czynów, które muszą być osądzone, jako zwykłe, brutalne zbrodnie... Ludzie ci wszakże okazali się nieliczną garstką wobec większości „towarzyszy“, przejętych duchem rewolucji rosyjskiej“...

„Kiedy na zebraniach partji zaczęto rozwijać plany działania na przyszłość, niektórym ich uczestnikom włosy stanęły na głowie wobec zaniku pojęć moralnych u „towarzyszy“, wobec zupełnego zatarcia granicy między czynem politycznym, a zwykłą, najwstrętniejszą zbrodnią“...

„Od tego czasu zaczęli jeden po drugim opuszczać partję... (Dodawać zbyteczna, że nie ma w tym ani słowa prawdy!).

„Z wystąpieniem wspomnianych jednostek z P. P. S. — konkluduje „Dzwon“—jedyna partja socjalistyczna, która miała nawiązane silniejsze węzły z naszą opinią publiczną (Tfu!), zerwie te węzły ostatecznie. Stosunek partji socjalistycznych do społeczeństwa nie będzie stosunkiem obozu, prowadzącego walkę polityczną z innemi, ale stosunkiem ludzi, którzy moralnie oderwali się od społeczeństwa, jak odrywa się od niego renegat lub zbrodniarz zwyczajny“...

Czyli, krócej, treść całego romansu jest następująca: rewolucja rosyjska podzieliła P. P. S. na dwa obozy, jej to duch jest tym wszetecznym ojcem zbrodni, które są obrzydliwością Panom z „Dzwonu“. Zbrodnie te odstraszyły od P. P. S. uczciwszych jej członków. Pozostali są już tylko „zwyczajnemi zbrodniarzami“...

Czy brednie podobne pisze się bez kozery? Nie! Idzie oto, aby istotnie potargać ową resztkę węzłów moralnych, ludzkich, jakie łączyć jeszcze mogą burżuazję z proletarjatem! Idzie o zgangrenowanie moralne pierwszej do szpiku kości, idzie o pozbawienie jej resztek wstydu, o sprowadzenie jej walki z robotnikiem do nieosłoniętego i nieskrępowanego żadnemi skrupułami bandytyzmu! Idzie oto, aby każdy szlagon, każda pijawka kapitalistyczna czuła się uprawnioną do zbrodni! Idzie o pochwałę podłości, o ostateczną rehabilitację donosu, o upoważnienie do mordowania agitatorów po wsiach, używania do tego „władz publicznych“ (jak się dystyngowanie wyraził był w „Słowie“ pan Popiel).

Psy gończe burżuazji węszą burzę argarną, odczuwują już gorzki jej przedsmak w strejkach rolnych, ponawiających się ze wzmożoną siłą. Trzebaż więc zawczasu każdy czyn zorganizowanego ludu napiętnować, jako „zwykłą zbrodnię i partję, jako „zwyczajnego zbrodniarza“. To jest początkiem wykonania programu rolnego Nar. Demokracji: wyjmuje się proletarjat z pod praw, stwarza się ideologię łajdactwa!

Oto jest konspiracyjny morał owych operetkowych „Wojen Dziecinnych“ i romansów kryminalnych, nazywanych: „Na wewnątrz P. P. S.,“ czy inaczej!

Idzie o ulżenie sumień burżuazji, o napuszczenie jej jadu do kłów...

Oj, oćwiczyć by Cię kanaljo dziennikarska, na placu publicznym!

Z Francji.

Burżuazja francuska, właśnie ta radykalna, a nawet socjalizująca, która po tegorocznych wyborach majowych znalazła się u steru władzy, z całą zaciekłością klasową odmawia urzędnikom i robotnikom państwowym prawa do strejku. Wyraziło się świeżo to jej „obronne“ stanowisko przed paroma dniami, kiedy większość parlamentarna przyjęła projekt amnestji, przedstawiony przez rząd, a wykluczający z pod działania nowego prawa (amnestja posiada we Francji znaczenie i moc prawa) wszystkich urzędników pocztowych, którzy zostali wydaleni ze służby za należenie do kwietniowego strejku pocztowego w Paryżu. Nic nie pomaga fakt, że wolność strejków jest konstytucyjnie zagwarantowana. W obronie państwa, które występuje w roli kapitalistycznego przedsiębiorcy, radykalna burżuazja Francji usiłuje wytrącić z rąk proletarjatu jedynego broń dla walki o polepszenie bytu, broń, którą już zdobyli sobie robotnicy prywatni. Wspaniałomyślnie przyznaje im prawo tworzenia związków — i jednocześnie odbiera tym związkom wszelką rację istnienia.

Ta sama burżuazja we Francji, jak i w innych państwach kapitalistycznych działa w klasowym kierunku nietylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz. Okrywszy się hańbą wobec cywilizacji przez dostarczenie caratowi nowych miljardów na nowe pogromy, na nowe ekspedycje karne, na tłumienie buntów wojskowych, na nagrody dla carskich stupajek za mordy i gwałty — obecnie raz jeszcze wykazała, jak jest zależną od caratu, jak ją przeraża wszelka możliwość osłabienia aljansu z wszechkatem Rosji, jak jej są drogie te wory złota, które wysłała dla zapełnienia dziurawych kieszeni petersburskich łapowników. Kiedy liberalne parlamenty, jak angielski i północno-amerykański, przesłały pozdrowienia Dumie i dały wyraz swemu oburzeniu z powodu mordów białostockich, radykalna Izba francuska milczała. Nie dość na tym. Kiedy frakcja socjalistystyczna złożyła wniosek wyrażenia sympatji ruchowi wolnościowemu w Rosji, ministrowie—ci sami, którzy dawniej, jako zwyczajni śmiertelnicy, zwalczali pożyczanie Rosji pieniędzy—prosili o wstrzymanie wniosku, a stronnictwa radykalne oznajmiły, że na ostatnim prowokacyjnym posiedzeniu Izby same postawią odpowiednią rezolucję. Ponieważ inicjatywa z ich strony nadałaby uchwale większego znaczenia, więc towarzysze francuscy zgodzili się na cofnięcie wniosku. Zbyt byli łatwowierni! Bo oto zręczni dyplomaci ministerjalni tym łatwiej skłonili radykałów do zaniechania zamiaru „niedogodnego dla polityki międzynarodowej“. Dopiero w ostatniej chwili dowiedzieli się towarzysze francuscy o tym postanowieniu i natychmiast ponowili swój wniosek, lecz prezydent Izby, korzystając ze spóźnionej pory, pod tym pretekstem nie odczytał wcale ich przedłożenia, natomiast ogłosił dekret, odraczający posiepzenia Izby na czas wakacji. Nie pomogły nic energiczne protesty frakcji socjalistycznej. Izba była już formalnie zamknięta i przemówienie tow. Vaillant'a, piętnujące ten manewr prezydjum nie zostało nawet ogłoszone w oficjalnym sprawozdaniu z posiedzenia.

ny, aby i ślad nie pozostał po manifestacji antcarskiej. Jednak bez oficjalnych sprawozdań proletarjat walczący w Rosji usłyszy okrzyki swych towarzyszy francuskich, wzniesione przez nich w parlamencie: „Niech żyje rewolucja! Precz z caratem!“—a burżuazja francuska raz jeszcze zdobyła sobie w oczach świata proletarjackiego nowy tytuł do hańby.

Kronika.

Dygnitarze czarnosetniczy. Prasa rosyjska powtarza za „Dos Leben“ ogólny spis kierowników czarnosetniczego „związku rosyjskiego narodu“. Ze spisu tego podajemy nazwiska działaczów warszawskich: przewodniczący — Dymitr Pawetajew, profesor uniwersytetu warszawskiego, vice-prezes gen. major Włodzimierz Małychin.

Dowiadujemy się również, że organizatorem czarnych secin na Warszawę i autorem odezw do pogromu przy pomocy wojska, jest inspektor weterynaryjny warszawskiego okręgu wojennego, niejaki Jewsiejenko, który w wolnych od tego rodzaju zajęć chwilach prezyduje w „ruskom kružkie“. Jest to najbliższy doradzca Skałona.

Strejk policjantów. W Petersburgu od paru dni szerzy się strejk policjantów, zwłaszcza w dzielnicy Kołomiejskiej. Powodem niezadowolenia — to zażegnywanego, to wybuchającego ponownie, jest grube oszustwo, spełnione przez „naczalstwo“ w funduszu emyretalnym policjantów.

Wśród strejkujących dokonano już paru aresztowań.

Ciekawe jest, iż wobec niepewnej postawy wojska, rząd zamierzał jak najwszechstronniej przygotowywać policję petersburską do oczekiwanej przezeń ze strachem wielkiej rozprawy z rewolucją. W tym celu miano policjantów ćwiczyć w strzelaniu z dział maszynowych.

Tymczasem i w policji prawomyślność nieco szwankuje... Zgadnij Jezu, kto cię bije—szeptać mogą pobożne Pobiodonoscewy i Trepowy, opiekunowie umysłowo-małoletniego cara... Komuż powierzyć swe bezpieczeństwo, gdy nawet w policji, i to właśnie stołecznej, zarazki „niebłagonadiożnosti“ się plenią?“

„Humanitarni“ kozacy. Przeholowali kozacy na osobie niejakiego p. Rozieckiego w Piotrkowie. Bez żadnego powodu napadli na niego, skatowali nahajkami, skradli mu zegarek, pieniądze, nawet garderobę. W jednej koszuli zostawili go wśród styczniowego mrozu...

Kozacy odpowiadali z wolności i czterej, uznani za winnych, dostali od 2 do 2 i pół lat wysłania do bataljonów dyscyplinarnych.

Porównajmy ten wyrok sądu wojennego z komentowanym przez nas niedawno wyrokiem w sprawie kilku biedaków, którzy za wyłudzenie 35 rubli dostali wszyscy wyrok stryczkowy! Czy może być kontrast bardziej bezczelny?... A ta mowa kapitana Procenki, który dowodził, że kozacy po swojemu okazali się humanitarnemi wobec p. Rozieckiego, bo go przecież nie zarąbali, a tylko nahajkami pobili—to taki wykwit krasomówstwa, który może się plenić jedynie w zbójeckiej atmosferze żołdackiej samowoli i sądów wojennych. Podobnych znęcań się przez kozaków jak na p. Rozieckim mamy bez liku.

Niedawno, jak 29 czerwca kozacy okradli kilku robotników na ul. Zamkowej na Pradze. Robotnicy zdołali odzyskać skradzione sobie przedmioty, w tej liczbie zegarki i portmonetki, ale komisarz policyjny, o którego się sprawa oparła, nie chciał za nic spisać protokułu.

W opisywanym wypadku również nie doszło by do sądu, gdyby wypadkiem p. Roziecki nie był obywatelem austryjackim, a rząd przecie teraz liczyć się musi z zagranią.

Z sioł ukraińskich i rosyjskich. Prasa rosyjska przepełniona jest wieściami o rozruchach rosyjskich na Ukrainie i w rdzennej Rosji. W wielu wsiach dochodzi do istnej walki partyzanckiej pomiędzy ludnością a strażnikami, lub kozactwem. Rzadkie są okolice, gdzieby krew się nie lała. Parę tych „sielskich“ obrazków przytoczymy z jednego tylko — środowego numeru „Myśli“ petersburskiej. Nie będzie to monotonnym, gdyż z mnogości opisów wybrać można naj wrzeciej, a niepodobne do siebie sytuacje.

Szerszy opis poświęca „Myśl“ pogromowi, dokonanemu przez kozaków we wsi Korzewie, pow. humańskiego. Był to odwet za to, iż chłopi, pobici przez strażników (nie chcieli bowiem pracować na pańskim za dziadowską płacę), udawali się do Humania, aby się poskarżyć przed bawiącym w tym mieście posłem.

Sprowadzeni przez sprawnika kozacy grasowali jak horda tatarska: bili, mordowali, plądrowali dobytek chłopski, a gdy część ludności schroniła się do cerkwi, wyłamali wrota cerkiewne ciężkim drewnianym krzyżem i strzelali do osaczonych chłopów.

Korespondent kijowski „Myśli“, który odwiedzał tę wioskę nazajutrz po napadzie kozaków, stwierdza, że znalazł wiele chat napoły rozwalonych, że z ludności, która rozbiegła się, jak przed morem, wróciło około setki, a wieś liczyła z półtora tysiąca mieszkańców! Wielu nie mogło odszukać ani swej rodziny, ani swego dobytku.

Inny przebieg miała wyprawa karna na wieś Perłówkę, w gub. woroneżkiej, która to gubernia, nawiasem mówiąc, cała ogarnięta jest ruchem chłopskim. „Stanowy“, dowiedziawszy się, iż w owej wsi włościanie rozbili monopol, przybył ze znaczną ilością strażników, ale chłopi momentalnie wypędzili ich z sioła. Wówczas stanowy powrócił ze zwiększoną ilością straży oraz z oddziałem kozaków w łącznej liczbie 150 zbrojnych. Na widok nieprzyjaciela chłopi uderzyli na trwogę w dzwony i cała wieś wybiegła. Rozlegla się salwa... Tłum z początku drgnął, zakołysał się, ale nagle z piersi chłopskich wyrwał się okrzyk wściekłości i naoślep rzucili się na napastników z drągami, kosami, hołoblami i t. p.

Tego żywiołowego szturmu wróg nie wytrzymał i począł uciekać, odstrzeliwając się. Jeszcze raz próbowała się straż sformować na cmentarzu, ale i stamtąd zdołali ją chłopi wyparować.

Inaczej znów było — też w woroneżkim — w Karaczuńskich hutorach. Tu kozacy, wysłani na żądanie dworu, odmówili posłuszeństwa i przyłączyli się do chłopów. Za to wieś przez cztery dni przyjmowała ich, a gdy zbrakło pieniędzy na poczęstunek, zmusiła dziedzica, by dołożył ze swego trzosa 24 ruble... Niema co — sparzył się ów pan nawet na „niezawodnych“ kozakach!

Kronika Łódzka.

Bunty żołnierskie. 15 b. m. odmówiła przyjęcia obiadu 14 rota 37 pułku, nazajutrz 1 i 3. Wszystkim dano pieniądze na obiad. Oficerowie bardzo starali się ułagodzić żołnierzy i nadskakiwali im. 17 b. m. odbyła się w całym pułku rewizja z powodu odniesienia oficerom przez niektórych żołnierzy znalezionych w koszarach proklamacji. Odebrano dużo bibuły i gazet legalnych. Dwuch żołnierzy aresztowano w nocy i gdzieś wywieziono.

W fabryce J. Richtera konsystujący tam 82 żołnierze odmówili patrolowania na ulicy. Podano odpowiednie żądania dowódzcy roty.

Zajście między robotnikami w fabryce Poznańskiego, którego następstwem był jeden zabity i kilku rannych, będzie oddane pod rozpatrzenie sądu polubownego.

Egzekucje. 12 b. m. o g. 2 po południu aresztowano w tramwaju na Widzewskiej 14 mężczyzn i zaprowadzono do nowej tkalni Szejblerowskiej, w której stoi wojsko. Obrewidowano ich i zagnano do piwnicy i tam w nieludzki sposób katowano. Bito ich kolbami, pięściami, kopano nogami, targano za włosy, uszy i nos i wyrywano zarost. Gdy robotnicy, usłyszawszy jęki, ujęli się za katowanymi, żołnierze zmierzyli się do nich z karabinów i chcieli strzelać. Obermajster Szreter, którego robotnicy zapytali, czy wie, co żołnierze wyprawiają w fabryce, odpowiedział, że nic mu o tym nie wiadomo. A kiedy wzburzony ogół zażądał od niego kategorycznie usunięcia wojska z fabryki, wytykając mu, że robotników śledzi i szpieluje, znając najtajniejsze ich rozmowy, a o gwałtach, dokonywanych w fabryce przez żołdaków, nic mu nie wiadomo, umknął z fabryki i nie pokazuje się. Powiadają w kantorze, że ze strachu obłożnie zachorował.

Korespondencje.

Pruszków. W ogrodach Hosera strejk trwa, uparty właściciel ustępuje prawie na wszystkich punktach (10 ½ godz., 15—20 % podwyżki, zapłata za ¾ strejku za przeciąg czasu 6-o tygodniowy), ale za nic nie chce się zgodzić na ten warunek, że wydalenie pracującego może nastąpić za zgodą ogółu robotników. Z tego powodu 120 ogrodników jeszcze strejkuje, a Hoser z rodziną sam musi podlewać ogród. Warto zanaczyć charakterystyczny fakt. Endeccy bojowcy zaproponowali Hoserowi, że przyślą 50-u bojowców, obiecując, że ich chwaty potrafią uspokoić niesfornych ogrodników i zaprowadzić ich siłą do roboty.

Helenówek. W fabryce farb Leperta (60 robotników) uzyskano 15 % podwyżki bez strejku. Odbyła się masówka, poczem pochód manifestacyjny ze śpiewem Czerw. Sztand. przeszedł przez wieś.

Włocławek. Strejk fabryki fajansu w Pruszkowie powołał do walki i tutejsze fabryki Tajchfelda i Czamańskiego. (W Nowym Dworze i w Kole jest również strejk w fabr. fajansu). Delegaci z Pruszkowa odbyli tu trzy masówki i wszyscy robotnicy zgodzili się na przeprowadzenie mniej więcej tej samej taryfy płatniczej, która została przyjęta w fabr. Tajchfelda w Pruszkowie. Tymczasem, już po ugodzie z powodu nieobecności właściciela, (który uciekł zagranicę) fabryki nie otwarto narazie. Obecnie robotnicy żądają zapłaty za te dni przymusowego strejku.

W fabryce Czamańskiego układy trwają.

Z fabryk i warsztatów.

Komitet organizacji szewckiej udawał się do właściciela sklepu z obuwiem Sokolewicza, żądając skasowania chałupnictwa, a założenia warsztatu. Sokolewicz jest typowym wyzyskiwaczem i powiada, że jako dobry narodowiec z przekonań, musi szanować święte tradycje przodków swoich i nie wyzbędzie się dawnych zwyczajów.

Rzewnych jego wywodów narodowych towarzysze nasi nie chcieli słuchać, a tylko postanowili upierać się przy swoich żądaniach. Wówczas odpowiedział Sokolowicz, że, jeżeli nie zostawią go w spokoju, użyje teroru.

Obywatelski ten czyn majstra powinien być wiadomym ogółowi, co też czynimy, wzywając towarzyszy szewców, aby solidarnym wystąpieniem i żądaniem zmusili narodowego obywatela po spełnieniu żądań delegatów robotniczych.

Strejk w fabryce koronek Salemana, prowadzony przez naszą organizację, trwał jeden dzień. Zakończył się podwyższeniem zarobków o 25 procent.

Strejk na kolejce Jabłonna-Wawer. 20 lipca w Grochowie odbył się wiec pracowników kolejki, na którym były szczegółowo omawiane postawione żądania. Po mowie naszego towarzysza i krótkiej polemice z przedstawicielem S. D., ogół polecił naszej partji dalsze prowadzenie strejku. Wiec skończył się o godz. 10-ej.

WYDAWNICTWA.

Żydowskiego Komitetu P. P. S. „Der Arbeiter“ Nr. 31. Treść: Fałszywe nadzieje.. Sprawozdanie z III Rady Partyjnej. Nekrolog. Kronika. Korespondencje.

„Der Arbeiter“ Nr. 32 Treść: „Rewolucja nie czeka. Zwrot ku rewolucyjnej taktyce. Reorganizacja naszej partji na Litwie. Międzypartyjna konferencja przeciwpogromowa. Korespondencje. Odezwy: Żydowskiego Kom. P. P. S. w sprawie samoobrony 10.000 egz. W. K. R. w sprawie pogromów „Do wszystkich obywateli“ 10.000.

„Sołdatskaja dola“ Dodatek do Nr. 13 zawiera następujące artykuły: Nie uniknięsz, łotrze sądu! Sąd nad organizacją wojenną. Kronika. O pogromie Białostockim. Żądania artylerzystów w Modlinie. List do redakcji. (15.000 egz.) Wojenno-rewolucyjna organizacja prócz tego wydała od 8 do 13 lipca: 1) Do żołnierzy załogi ostrowskiej 1000 egz. 2) Do żołnierzy łotyszów (po łotewsku) 5.000 egz. 3) Do rosyjskich żołnierzy od polskich robotników-socjalistów 50.000; 4) Do robotników (po rosyjsku Na zlecenie C. K. R. P. P. S.)—6.000.